

Po drogach – dalej

Kolejny, czwarty już tom *Po drogach uczonych* – rozmów dra Andrzeja Kobosa z członkami Polskiej Akademii Umiejętności zawiera tych rozmów 26, a stron liczy 701. Wiemy – my czytelnicy – czego się spodziewać po autorze i jego rozmówcach, zatem mogłoby się zdawać, że wystarczy notka bibliograficzna.

Nie jest tak, co widzi dobrze czytelnik taki jak ja, tj. ktoś spoza środowiska naukowego, ale z nim związany wieloletnim uprawianiem popularyzacji, upowszechniania czy jak jeszcze bywa nazywane podobne zajęcie. Zaczawszy się nim parę dziesiątki lat temu, rychło zobaczyłam wielką potrzebę integralnego połączenia nurtów: upowszechniania wiedzy i przybliżania postaci, które wiedzę pomnażają. Te nurty uprawiane są z reguły oddzielnie.



Andrzej Kobos łączy je znakomicie i w sposób najbardziej naturalny, dlatego tę przede wszystkim jego zasługę spróbuję tutaj przedstawić, nawiązując krótko do – mam nadzieję – przebrzmiałych już dyskusji o tym, czy odbiorcom wiadomości o wynikach badań rzeczywiście potrzebna jest wiedza o osobie autora i to wiedza związana z tematyką, metodologią, wynikami badań, a nie „osobna” o biografii, upodobaniach artystycznych albo ulubionym sporcie.

Jeśli głębiej się nad tym zastanowić, przychodzimy myślnie do sprawy zgoła fundamentalnej w życiu społecznym – pytania o odpowiedzialność za jego poziom i wymiar intelektualny, którą to odpowiedzialnością obciążamy w znacznej mierze ludzi nauki. Jeśli tak – to ważne, żeby społeczeństwo o nich wiedziało rzeczy istotne: jak widzą własne zadania i jakiego rodzaju powinności wobec ogółu motywują ich pracę badawczą. Poznawanie świata, któremu uczeni się oddają, ponieważ zostali wyposażeni w większą niż inni ciekawość i szczególnego rodzaju talenty, może być dla tych innych wzorem postaw przydatnych także w zajęciach bardziej pospolitych, zaś opisanie procesów poznawania jest samo w sobie pasjonujące.

Pośród rozmówców Andrzeja Kobosa jest profesor Kornel Gibiński, nestor polskich internistów i wielki autorytet w zakresie deontologii lekarskiej. Zdarzeniami ze swego życia ilustruje przekonanie, że miał w nim dużo szczęścia. Mówi:

... Profesor [Jerzy Kaulbersz] wysłał tę pracę do druku (pierwsza publikacja Kornela Gibińskiego – M.B.) w „Acta Biologiae Experimentalis”. Gdy w sierpniu 1939 r. – już w gorącej atmosferze tuż przed wybuchem wojny – wróciłem z miesięcznego rejsu jachtem harcerstwa polskiego „Zawisza Czarny” po Bałtyku, na biurku znalazłem dwie paczki odbitek tej publikacji.

A całą epokę później, gdy w maju 1945 wróciłem z obozu Gross-Rosen, zostałem natychmiast mianowany starszym asystentem oraz promowany na doktora medycyny. Życzliwość i pomoc profesora Kaulbersza, a także władz Uniwersytetu Jagiellońskiego, była dla mnie oczywistym znakiem szczęścia w karierze naukowej.

W kilku zdaniach mieszczą się bardzo istotne informacje biograficzne i... historyczne. Harcerski jacht wywołuje serię odniesień do zwyczajów, ale i do ideałów tego pokolenia, które druga wojna światowa zatrzymała w pół kroku na drodze

zawodowych karier i przeorientowała rodzaj służby, jaką pełnił wobec ojczyzny. Prof. Gibiński i inni rozmówcy z czwartego tomu *Po drogach uczonych* (także trzech poprzednich) po ostatnich wakacjach przeżytych nad polskim morzem, w Tatrach czy wśród mokradeł Polesia, rychło zostali żołnierzami Armii Krajowej, a po wojnie (ci co przeżyli) wracali bez odpoczynku na swoje uniwersytety i politechniki, bądź ruszali na Ziemię Zachodnie zakładać tam instytucje naukowe, ratować i gromadzić na nowo księgozbiory, przede wszystkim kształcić następców i rozwijać naukę.

Oczywistość takich wyborów i takiej hierarchii zadań wylania się z całej książki bardzo wyraźnie i myślę, że jest w dużej mierze zasługą dyskretnej docieklivosti prowadzącego wywiady, że jawi się czytelnikowi jako oczywistość właśnie.

A główny, najobszerniejszy wątek rozmów – problemy badawcze podejmowane przez uczonych różnych specjalności – przybliżone wzajemnie oraz niespecjalistom spoza nauki – wpływ mistrzów na motywy podejmowania tych właśnie, ewoluowanie zainteresowań, zwykle w rytmie rozwoju danej dziedziny na świecie, prezentacja wyników i dalszych planów, to popularyzacja wiedzy najlepszej próby o tym nieczęstym walorze, iż z pierwszej ręki. Każdy pośrednik w popularyzowaniu – jakim jest na przykład dziennikarz – wie dobrze jak różną siłą oddziaływania mają relacje o badaniach tego kto je prowadzi w laboratorium albo w bibliotece i kogoś kto w laboratorium czy bibliotece gości, aby dowiedzieć się, co się tam robi.

Rozmowy z członkami PAU mają bardzo dobrze wymyślony tytuł. Andrzej Kobos rzeczywiście prowadzi czytelnika drogą, jaką przebył jego rozmówca, powierzając temu ostatniemu rolę przewodnika i uprzedzając pytania prowadzonego. Być może, niektóre drogi okażą się dla nie wprowadzonych przynajmniej w rudymynty danej dyscypliny zbyt uciążliwe, ale to jest popularyzacja wyższego pułapu. Jeżeli ktoś nie pojmie subtelności przedstawionej teorii, to z pewnością nabierze wyobrażenia o jej znaczeniu dla rozwoju nauki i zapozna się z osobą – a to niewątpliwa korzyść.

Powiedziano już przy okazji ukazania się poprzednich tomów o tym, że z tych wyczerpujących i wielowątkowych rozmów układa się „zbiorowy portret” nauki w Polsce, nasycony indywidualnymi rysami poszczególnych postaci, bo nauka jest działalnością indywidualną utalentowanych jednostek.

Myślę, że z tych poszczególnych biografii powstaje także tło portretu – szkic do wizerunku – polskiej inteligencji, której uczeni są elitą intelektualną. Ich losy są charakterystyczne dla szerszych środowisk uczestników życia umysłowego, a postawy bywają wzorami w obrębie całej warstwy inteligentkiej, jakkolwiek rzadko lansowanymi wprost. Mają walor edukacyjny, w najlepszym i pełnym znaczeniu tego określenia. Lektura rozmów z uczonymi o ich pasjonujących pracach, o ich ambicjach zaspokajanych wynikami tych prac, wywołuje pragnienie podobnych przeżyć, doznania analogicznych satysfakcji. Warto, aby sięgnęli po nią młodzi.

*

Proszę nie ominąć „Przedmowy” pióra prof. Andrzeja Białasa i „Wstępu” dra Andrzeja Kobosa. Oba krótkie teksty są smakowitymi przykładami eleganckiej prezentacji, a przed wszystkim rewerencji wobec wszystkich, którzy z powstaniem książki mieli coś wspólnego. Jeżeli prezes PAU uważa, że Akademia jest czymś w rodzaju salonu intelektualno-kulturalnego (jak mi to sam kiedyś powiedział), to „Przedmowa” i „Wstęp” są istic wzorcowym zaproszeniem do salonu, nie tracąc nic ze szczerej serdeczności.

MAGDALENA BAJER